

Nowiny Raciborskie.

Dobroczynca

ciemnych i nieumiejętnych stanie się każdy z Was, Wiarusy, kto choćby jednego z tych ciemnych biedaków, którzy to gazety do ręki nie biorą, przesywczą do czytania takowej. Każdy z Was, Bracia Wiarusy, kto dawniej gazety nie czytał, wie z doświadczenia, jak to dawniej ciemno było w jego głowie, jak nie wiedział, co się tam w świecie dzieje, i zapewne każdy z Was szczerze jest wdzięczny temu znajomemu lub przyjacielowi, który go do zapisania sobie gazety namówił. Niechaj tedy każdy z Was wobec tych wszystkich, którzy jeszcze gazety nie czytają, teraz także spełni ten uczynek miłośnicy co do duszy i ich do czytania i zapisania sobie "Nowin Raciborskich" namówią, a w ten sposób każdy stanie się dobroczyną.

Keżdemu wiadomo, że szczerze polska i katolicka gazeta jest prawdziwym aniołem stróżem dla domu, bo do takiego domu nie zakradnie się ani obojętność na skarb języka ani bezwiara, a dzieci wzrastają w bojaźni Bożej i w miłości do Wiary św. i do mowy polskiej. Dziecko z takiej rodziny, w której jest gazeta polska, zapewne gdy dorosnie, nie pojedzie w socjalistyczną.

Dać więcej niż kiedykolwiek powinien każdy z Was, Bracia Wiarusy, dołożyć rąk do tego, aby w każdej chacie zagnieździć gazetę polską, bo socjalści coraz bardziej roztaczają i u nas swoje przewrotne i bezbożne nauki i starają się nawet wciskać do domów polskich swoje bezecne gazety.

A zatem dalej do dzieła, Bracia Wiarusy, spełnijcie uczynek miłośnicy co do duszy i nauczajcie ciemniejszych, a będącście mieli nadzieję wielką. Sposobność do tego lepsza niż kiedyś, bo sama z długiem wieczorami na pasem, a wtedy każdy radziej czyta.

Roszterzajcie "Nowiny Raciborskie" i zyskujcie im abonentów, a w ten sposób i nam i sobie pomagać będzie, bo im nas więcej, tem lepiej.

"Nowiny Raciborskie" kosztują kwartalnie

Myszy króla Popiela.

Oswiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

— Popielu, — szeptała — uspokój się, co tobie?

Zatrzymał się, wstrząsnął cały, popatrzył błędnym, duskim wzrokiem na żonę, przetrząsł rękami spocone czoło, uśmiechnął się boleśnie i syknął:

— To nic, Hilderyko, to nic... ja jestem spokojny, bardzo spokojny. Tam na górze wiatr jest zimny, brrr... bardzo zimny. Ale ja tu się rogrzeję. Czemu nie napala ognia? Niech napala! Dzień jest pochmurny i po kątach w tej izbie jest ciemno. — Obejrzał się trwoźliwie, prysnął do żony i patrząc strasznym wzrokiem w jeden z kątów, szeptał:

— Zdaje mi się, że to on... Bolko... I tu mówiąc znała... Ha, ha, ha! — poczekał się śmiały dziko, — widm na świecie niena, prawda? Kto ras umarł, już więcej nie wstaje. A kamienie były takie ciężkie i Gopło tam jest głębokie. Oni tam leżą spokojnie i wstać nie mogą... I ryby ich już zjadły! Zgin, maro, przepadni!

Wtem Racibor zszedł z góry, wetknął wą blisko jak śnieg głowę i rzekł:

tylko 1 markę, z odoszczeniem do domu 1 mark. 25 fen. Kto obok "Nowin Raciborskich" chce abonować "Rolnika" lub "Prace", pisma tygodniowe dla stanu rolniczego i robotniczego, płaci nadto 25 fen. "Nowiny Raciborskie" wraz z "Ogrodkiem Domowem", "Rolinikiem" i "Pracą" kosztują razem 1,50 m.

Religia ma być zachowana ludowi!

Pewien landrat zachodnio-pruski, znany już o tyle ze swej "życiowości" dla katolików, iż swego czasu odmówił pozwolenia na procesję z okazyjnym Ciałem w Lubawie, a w innym mieście rozkazał pewnego razu zdjąć chorągiew kościelną z wieży kościoła katolickiego, rzekomo dla tego, iż widok jej obraża uczucia innowierców, wydał teraz następujące rozporządzenie:

Miejskie władze policyjne i panów wójtów proszą ostro baczyć na to, aby żadne religijne pamiątki o wyznaniowem znaczeniu, jak n. p. krzyże, bożęzmęki i t. d. nie były wznoszone bez pozwolenia policyjnego budowlanej. Gdzieby zamierzano postawić takie pamiątki, należy mi złożyć raport przed udzieleniem pozwolenia na postawienie. Przed udzieleniem mego pozwolenia nie wolno zezwolić na podobną budowę. — Do miejskich władz policyjnych i do panów wójtów powiatu. Nr. 3511 K. A.

Na podstawie jakiego prawa powyższe rozporządzenie wydane zostało, to na razie pozostaje w tajemnicy.

Przed wyjściem powyższego rozporządzenia zaszła jeszcze inna historia. W Sampla-wie pod Lubawą postawił proboszcz tamtejszy krzyż i bożęzmękę, co się p. landratowi wcale nie podobało. Nie mógł ateli ks. proboszczowi nic zarzuścić i robił tylko trudności co do polskich napisów: "O Maryo, nie opuszczaj nas" i "Sw. Jozefie, modl się za nami."

Wkrótce potem wyszło powyżej przyto-

— Popielu, Myszy idą na nas. Każ juna-kom zająć wszystkie otwory w wieży!

Na te słowa Popiel jakby oprzytomnił. Chwycił pierwszy lepszy łuk, zoliły się do okienka, odsunął zasuwe i wyjrzał na zewnątrz. W tejże chwili doszedł tak jego, jak i wszystkich zamkniętych w wieży potężny okrzyk wojenny Myszów, idących naprzód do napaści na wieżę i dworzec Popielowy.

XVII.

Obrona wieży.

Myszy szli wielkim i zwartym tłumem, uderzając rękojeściemi swych oszczepów i miecze w tarcze, co czyniło taką wrzawę, że napotkała ona sobą nie tylko całą Kruszwicę, ale też na jezicu, na puszcze i odbita od puszczy grzmiała daleko. Rozdzieliły się na dwa hufce i jeden ruszył ku okopom gentyny Światowida na górze za Kruszwicą, a drugi ku dworcowi Popielowemu.

Po drodze hufce te wpadły do chat i po większej części nie znalazły w nich nic, gdyż wszyscy mieszkańcy uciekli albo do puszczy z całym dobytkiem, albo też schronili się do grodziska gentyny albo grodka Piasztowskiego. W gulewie napastnicy zapalili te chaty, a że strzechy od padającego deszczu były mokre, zajmowały się więc powoli i dym cuchnący roschodził się leniwie po całej okolicy.

zione rozporządzenie p. landrata, i to kilka dni przedtem, jak w Lubawie na kościele w gruncie w miejscu starego krzyża, miał być nowy krzyż postawiony. — Burmistrz lubawski zwrócił miejscowemu ks. proboszczowi uwagę na rozporządzenie p. landrata i odradzał mu postawienia krzyża, jeżeli nie chce się narazić na nieprzyjemności. Krzyż stoli i ogrodzenie były już gotowe, a pewnego poranka przed kilkoma dniami, mimo czujnego oka władz, stanęło wszystko w oszałamieniu mieszkańców w jak najlepszym porządku — bez pozwolenia landrata. Ciekawa rzecz, jak się sprawa zakończy, bo niesawodnie władze policyjne nie poprzestaną na przestrzeżeniu.

Co do nas, to radzibyśmy wiedzieli, jak podobne ograniczanie w wykonywaniu na zewnątrz praktyk religijnych — a do tego należy także stawianie krzyży i bożymęk — pogodać ze słowami cesarskimi: religia ma być zachowana ludowi!

Co tam słychać w świecie.

— Katolickie gazety niemieckie oburowały bardzo, że stolica arcybiskupstwa koloniińskiego jeszcze nie jest obsadzona, aczkolwiek minęło już 5 miesięcy od śmierci ostatniego arcybiskupa. Wina ma być po stronie rządu, ponieważ nie odebrał jeszcze kapituły kolonialskiej doręczonego sobie spisu kandydatów na to arcybiskupstwo. Po częściowo kapituła upatrzyła sobie J. E. księdza kardynała Koppa, ale tenko nie przyjął ofiarowanej sobie stolicy arcybiskupiej. Dopiero potem zapisano na listę kandydatów biskupa paderbornskiego, monasterskiego i rotenburskiego oraz obu sufragianów kolonialnych — i na tem rzecu stanęła. Tak to — powiedziała "Schles. Volks-Ztg." — mimo konkordatu zawartego między Watykanem a Prusami rzadko tylko wybór biskupa przychodzi do skutku wedle wskazówek i w duchu bulli "De salute animarum".

— Gazety niemieckie zapowiadają...

Hufiec, przeznaczony do dworca Popielowego, przypadł tam z krzykiem i wrzawą i zastawssy dwór opuszczonej przez mieszkańców, ale pełny jeszcze rozmaitych sprzętów, których unieść nie zdołano, poczekał na rabować. Wielu wypadęło z dworca do sądu i podekrało się pod wieżę, ale stąd, z okolicznych i otworów, powitano ich strzałami i kamieniami wyrzuconymi z procy, tak że szybko się cofnęli, zostawiając jednego zabitego, któremu ogromny głoś strzałka uderzył i pod hełmem głowę.

Gdy już dworzec doszczętnie zrabowano i w końcu, zwyczajem Myszów, zapalono, wtedy wyatakili oni tłumnie do sądu i stąd poczęli przypatrywać się wieży, obchodząc ją dokoła z daleka i ostrożnie.

Wódz ich, chłop ogromny z kołtuową głową, ze lbecem rycią na hełmie, z ogromną tarczą na lewem ramieniu, toporem w prawej ręce i rogiem bawolim przewieszonym przed plecy, cały w zbroi żelaznej, na której miał zawieszone białe niedźwiedzie futro, zbliżył się do wieży na rzut strzały i bardzo płynnie jej się przypatrywał. Popiel, ujrzawszy go, krzyknął:

— Dawaj mi tu mój łuk niemiecki, dawaj przedże!

Podano mu wielki, żelazny łuk, do którego napięcia trzeba było niemalże siły, opartego jednym końcem o podłogę, nasadził na

rzad zamierza snownie wystąpić z projektem powiększenia stajnej armii. Jak wiadomo, parlament po długich targach zgodził się w ubiegłej sesji na powiększenie wojska o 16 tysięcy żołnierzy, skreślając z projektu tylko 7000 ludzi. Rząd przystał na to, co mu parlament przyznał, ale zawarował sobie prawo żądania skreślonych 7000, skoro okaże się tego potrzeba. Otóż podobno rząd miał się przekonać, iż istotnie obycz się nie może bez tych 7000, i dla tego chce ich zażądać od parlamentu. Jak przedtem, tak i teraz wszystko zależy od centrum, a że takowe nie będzie chciało bez wszystkiego przystać na to żądanie, więc należy się spodziewać nowych walk parlamentarnych. Rzecza dziwna, żeby w tak krótkim czasie miano się przekonać o „niedobrości” owych 700 ludzi.

Papież przyjmował w Poniedziałek 1800 patników francuskich, przeważnie robotników. W przemowie wyraził życzenie gorące, aby jemu danym było przekonać świat robotniczy, iż Kościół, który jest matką wszystkich zawodów, sam tylko jest w stanie utrzymać ludność społeczną w walce, jaką się toczy pomiędzy biednymi i bogatymi. Według słów Leona XIII Kościół sam dać może najwyższą miarę szczęścia, którą Bóg przeszczytł ludziom na ziemi. Dalej wywał Papież robotników, że, jeśli są prawdziwymi katolikami, to niechaj będąc ich najgorętszym pragnieniem, aby obłąkanych swoich towarzyszów czynem i słowem naprawili na drogę prawa; gdyby się to spełniło, wówczas Ojciec św. doznałby wielkiej pociechy w swej starości. W końcu Papież wesoła robotników, aby dążyli wszelkimi siłami do zażegnania grożącej na polu społecznem burzy.

Patnicy wznosili gorące okrzyki na cześć Papieża. Według świadectwa wszystkich, na posłuchaniu obecnych, Leon XIII wyglądał jak bardzo zdrowo.

Sprawą powrotu Jesuitów do Niemiec rostrzągać będzie w przyszłym tygodniu rada świąteczna. Jak wiadomo, w parlamencie przeszodzi wniosek centrum, aby w Niemczech sakon księży Jesuitów przywrócono, ale uchwała parlamentu, według konstytucji, musi być przedłożona jeszcze radzie świątecznej. Niemieckie gazety katolickie piszą, że rada świąteczna nie zechce zapewne sprzeciwić się większość parlamentu i zakaz na Jesuitów zniesie. Gdyby tego nie uczyniła, wówczas centrum ponownie wniosek stawi i jeszcze energiczniej będzie się dopominać o to, co jest prawem katolików Niemców w rzeszy.

Naczelnym presem W. Ks. Poznańskiego został zamianowany radca ministerialny dr Bitter, dawniej prezes regencji opolskiej. Jako zaletę wymieniają to, że miał na

cięciu ogromną strzałę, zaopatrzoną w żelazec w kształcie ości, wymierzył i puścił. Cięciwa pryska głośno i strzała ze światem wybiega.

Wód normandzki, cay sposzregł coś po dejrzaneego w okienku wieży, cay też przeszukującym kątowate, dość, że się zasobił tarczą i strzała uderzyła w tę tarczę z taką siłą, że zagłębiła się w nią parę cali.

Odsłonił się nagle i potrząsając toporem i groźbą nim, kryczał coś gałewnie, czego oczywiście w wieży nie zrozumiano. Potem ciągnął swój wielki róg bawoli i zadał weń całą mocą piersi. Rozległy się donośnie chrąplawe jego tony i w tejże chwili wszyscy napastnicy wydali straszny okrzyk wojenny i potrząsając toporami i esesepami, rzucili się ku wieży ze wszystkich stron.

Popiel tymczasem nasadził drugą strzałę na swój łuk niemiecki i znowu puścił ją na wojewodę normandzkiego. Tym razem utkwiła mu we lbie rysim na hełmie i drżała tam od silnej wielkiej rzuły.

Wojewoda potrącał snownie swym toporem i rzucił się naprzód z krzykiem ku wieży.

A Popiel rzuciwszy łuk z gniewem, zapowiedział:

— Dajna rzeć! Jaskółki w locie sabijam strzałą, a tego żbaja trafić nie mogę! Hej, kto syw, do broni!

Rzuciło się więc wszystko do okienek i otworów w wieży, nawet niewiasty, które zapaliły wielki ogień i gotowały przy nim

Górny Śląsku sposobność poznac dokładne agitacyjne wielkopolską.

Rząd pruski chwyta się nowych środków przeciw Duńczykom w Szlezwiku. Wydalają przybiorą teraz większe rozmiały, ponieważ rząd nie przyjmuje do służby wojskowej tych Duńczyków, uredzonych w Szlezwiku, których ojcowie nie przyjęli poddanstwa niemieckiego po zdobyciu przez Prusaków Szlezwiku. Dawniej ich przyjmowano i nadawano im poddanstwo pruskie, teraz nie tylko nie będzie nikt z nich przyjęty, ale nadto wszystkich wydała.

Żydów mieszka obecnie w Niemczech około 600 tysięcy, z tych w Berlinie około 10 000, w Hamburgu 20 000. Najwięcej żydów jest w Rosji, gdzie ich liczą na okrągło 3 miliony; w Austrii i Węgrzech jest ich razem 2 miliony, z tego blisko połowa mieszka w Galicji; w Rumunii liczą żydów 450 tysięcy, we Francji 70 tysięcy, tyleż w Anglii.

W sprawie skradzionych w Würzburgu tajnych dokumentów wojskowych donoszą gazety niemieckie, iż wykazało się, że skradzione papiery zostały sprzedane Francji.

Jak to już za czeskimi gazetami donisiliśmy, żyd Hilsner przyznał się do zamordowania Anny Hrużowej. W Kutnejhorze, gdzie Hilsner siedzi w więzieniu, zakładają obecnie telefony i w tym celu wbijano w ziemię drag obok więzienia. Stukanie podpadł Hilsnerowi, zwrócił się więc do jednego z towarzyszów swoich, szefadnika szewskiego, z zapytaniem, aby ten stuk znaczył. Ten odrzekł mu żartem: „Zdeje mi się, że to już dla ciebie szubienice budują”. Chociaż Hilsner wiedział, jak to z jego wyrażeń wobec współwięźniów wnosić można, że tu jedynie o żart chodzi, mimo to poprosił, aby go zaprowadzono do sądu śledczego. Nic to jednak się stało, przyznał się Hilsner, że w towarzystwie dwóch żydów popełnił morderstwo i że na dwa dni przed zbrodnią morderstwo było rzeczą postanowioną, ale że musiał z powodu nieprzewidzianych okoliczności odłożyć go na dwa dni później. Mord opisuje Hilsner dokładnie tak samo, jak to uczynił akt ośkarżenia.

Zeznanie to powtórzył Hilsner wobec sądziego śledczego, który oczywiście natychmiast rozstał nakaz aresztowania wskazanych wspólników jego. Jak słyszać, obu już ujęto. Różaniec i krzyżek, które Hrużowa miała przy sobie, znalezione podobno w Bochni, w Galicji. Przedmioty te odesłano do Kutnejhory i matka poznala w nich istotne własność córki.

— Jeszcze jeden ciekawy szczegół donoszą stamtąd. Do więzienia, w którym Hilsner siedzi, przynieśli żydzi w Sobotę dla Hilsnera

wodę i smołę. Hildeńska porwała garnek wrzącej wody, stanęła z nim przy jednym z okienek i trzymała go, choć kipiący płyn parzył jej białe ręce.

Na biegnących napastników posypały się z wieży, niby grad, niby rój pszczół, strzały i kamienie po hełmach napastników, po ich tarczach i pancernach, a choć ten i ów z jękiem runął na ziemię, przecież dobiegli tłumnie do wieży i toporami rąbać ją poczęli. Od potężnych tych uderzeń drżała cała wieża, a ogłuszający huk i krzyk tak napadających jak i broniących się rozechodził się daleko.

Niektórzy poczęli przystawać drabiny do wieży i drapać się do nich na góre, ale za każdym razem spychano ich z drabinami razem lub te ostatnie trzaskano kamieniami. Niewiasty wylewały ciągle na napastników gorącą wodę i smołę i za każdym razem z jękiem i krzykiem odskakiwali od wieży zboże, miotając się jak szaleni z bólu i wściekłości.

Ze szczytu wieży stary Racibor staczał ciągle ogromne głazy, których miał tam potężny zapas i gołówili nimi ludzi i drabiny. Napastnicy padali jak muchy; mimo to ogarnęła ich jakaś wściekłość i ciągle się dali do góry i rąbali potężnymi swymi toporami grubą, dębowe belki wieży u dołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierog żydowski zwany gley. Doszorca więzienia nie oddał go jednak Hilsnerowi, tylko zbadał dokładnie i stwierdził, że pierog był zatruty. Znaleziono w nim także kartkę napisaną pismem żydowskim, którą oddano znakom do odczytania.

Zapowiedziana reforma wykładu języka polskiego w szkołach średnich Królestwa Polskiego nie weszła jeszcze w wykonanie z początkiem nowego roku szkolnego. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali cyrkularz dyrekcyi naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczba godzin, powiększoną z trzech do sześciu tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. W ten sposób na przyszłość z czterech przedmiotów w szkole ludowej wykładanych, dwa, to jest język rosyjski i rachunki, prowadzone będą po rosyjsku, a dwa, to jest religia i język polski — po polsku. Skutkiem podwojenia liczby godzin, przeznaczonych na język polski, wyпадło przedłużyć w niektóre dni czas zajęć szkolnych, które trwać będą od godziny ósmej rana do czwartej po południu.

Kalendarz Gregoryński w Rosji został zaprowadzony z dniem 1-go Stycznia r. 1901. Ponieważ r. 1900 jest w Rosji przeszonym, więc tamtejszy kalendarz Julianki (niepoprawiony) różnić się będzie od Gregoryńskiego o 13 dni. Dla tego Rosyjanie zaraz po swoim 31. Grudnia przejdą do 14 Stycznia. W kościele katolickim kalendarz poprawiony został zaprowadzony przez Papieża Grzegorza XIII i na jego rozkaz r. 1582 zaraz po 4 Października przeskoczono do 15-go Października. Jeżeli wiadomość o zaprowadzeniu Kalendarza Gregoryńskiego się sprawdzi, będzie to bardzo ważnym wypadkiem, bo znacznym krokiem zbliżenia się schizmatyków do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Car Mikołaj podpisał podobno przed wyjazdem do Darmstadtu ukaz, na mocy którego wszystkie porty rosyjskie mają zostać stopniowo najpóźniej do r. 1901 dla wszystkich zagranicznych okrętów zamknięte.

Francuski minister wojny Gallifet (Gallife) zabronił oficerom, udającym się w podróz do Niemiec Austry i Włoch, uczestniczyć bez pozwolenia władz w tamtejszych manewrach lub zwiedzać okolice ćwiczeń wojskowych. Tak samo nie wolno żadnemu oficerowi państwa wymienionych bez piśmieńskiego pozwolenia brać udziału w manewrach francuskich.

Z Serbii piszą, że Kneziewicz, który to w końcu seznał, że go nikt do zamachu nie namawiał, cofnął zuowu to zeznanie i oświadczył, że dozorujący więzieniem kapitan Dzordzewicz naklonił go do tego zeznania, aby ratować współoskarżonych, mianowicie pułkownika Nikolicza, ojca licznej rodziny. Tenże kapitan miał mu też wrzucić sztylet (nóż ostry), aby się nim przebił, bo i tak będzie powieszony. Sztylet ten rzeczywiście u Kneziewicza znaleziono, w skutek czego kapitana Dzordzewicza aresztowano.

W Poniedziałek zapadł zresztą niespodziewany wyrok, skazujący Kulejlewicza i niejakiego Taisicza za zdradę państwa (?) na śmierć przez rozstrzelanie. Dwunastu oskarżonych, między nimi pułkownika Nikolicza, skazano na 20 lat ciężkiego, pięciu i jedną kobietę na 5 lat zwykłego więzienia; pięć osób uwolniono. Prócz tego kilka osób skazano za obrze króla na kilkioletnie więzienie.

Tłum w Hiszpanii, szukając kogoś, na kimby mógł wywrzeć swą złość za wszelkie nieszczęścia, jakie na kraj spadły, zwrócił się teraz nawet przeciw duchowieństwu. W mieście Ferrol odbyło się zebranie, na które stawiło się z 3000 ludzi; po zebraniu tłum udał się po kolei do gmachu Towarzystwa katolickiego i klasztorów i wszędzie wybijał cзыby i niszczyc, co się dało. 11 policyantów jest rannych.

Rząd holenderski oświadczył przez swych posłów gotowość pośredniczenia pomiędzy Anglią i Transwallem w sprawie zatargu, jaki wybuchł pomiędzy obu państwami. W Transwalu jest ludność holenderska i dla tego z obawy, aby rząd holenderski jako pośrednik nie był po stronie kolonistów holenderskich, Anglia pośrednictwa z pewnością nie przyjmie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 27 Września 1899.

* W Niedzielę dnia 1-go Października br. przypada walne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Zwracając na to uwagę członkom, zarząd spodziewa się, że zebranie będzie liczniejsze niż zazwyczaj.

* Wczoraj skazał raciborski sąd przy-sięgły na karę śmierci niejakiego Franciszka Sciborskiego z Małej Ligoty w powiecie ko-nielskim. Sciborski udusił swą żonę w Grudniu zeszłego roku w swoim mieszkaniu, a następnie wyniósł jej zwłoki do lasu, gdzie je dnia 17 Stycznia znaleziono. Zbrodnia te po-penik w tym celu, aby się mózg zranić z dziewczyną, z którą już za życia żony utrzymywał grzeszny stosunek. Aż do końca wieczoru padło zaraz na niego podejrzenie, poszukiwania po-stałego bezowocnymi i Sciborski w Czerwcu najspokojniej zawart małżeństwo z wspomnianą dziewczyną. Dopiero gdy Sciborski z dniem 1 Lipca opuścił swe stanowisko w dominium ligockiem, sprawą się wyjaśniła. Stróż domi-nalny Salich zeznał przed żandarmem, że 20-go Grudnia w nocy spotkał Sciborskiego noszącego miech na plecach. Sciborski przeleżał się na widok stróża i chciał szybko miech ukryć, a gdy mu się to nie udało, o-świadczył, że ma w ręku ziemniaki. Stróż jednak nie uwierzył, tylko niepostrzeżenie po-mał miech i wyciął dokładnie człon-ki ludzkie. Nazajutrz rano powiedział Scibor-skiemu w oczy, że zamordował swą żonę, i Sciborski przyznał się też do tego, ale za-razem zagroził mu, że go zabije, gdyby go wydał, i dla tego Salich milczą, aż Sciborski stracił miejsce i wywędrował. Oskarżony nie przyznał się do winy i zarzucał świadkom, że kłamią, ale mu to nic nie pomogło; dowody winy były aż nadto jasne. Wyrok przyjął spokojnie, mrucząc pod nosem niewyraźnie.

* W skutek tak zwanej wolności proce-daru zajmuje się w Prusach leczeniem ludzi, nie odbywszy odpowiednich nauk, a więc nie-lekarzy: 1735 mężczyzn i 669 kobiet! Mędrzy-nimi jest 587 rzemieślników, 300 handlarzy i kupców, 258 rolników, 218 urzędników, 32 akuszerki, 17 byłych akuszerek, 78 wdów, 76 żon robotników, 206 golarzy, kilka dyakonisek (zakonnic ewangelickich) itd. Widać, że da-wnej bardzo liczny stan owczarzy, leczących ludzi a zwłaszcza wprawiających członki, wymarł razem z owcami.

* W latach od 1891 do 1894 naliczono w Prusach 4888 wypadków uderzenia pierunu, w skutek czego spłonęło razem 6096 budyn-ków. Skad ztąd powstała obliczająca na 21 milionów marek. Tylko w 4 wypadkach wy-wciążał pierun pożar w lesie, co wobec licznych burz zachodzących w stronach lesistych jest podpadającą małą liczbę.

* Urząd kolejowy wyda z dniem 1 Kwietnia 1900 r. książkę, która zawierać bę-dzie spis pociągów bydlęcych, mianowicie skąd i kiedy odchodzą i jakie związki z poza-granicznymi kolejami mieć będą. Prócz tego za-wierać będzie ważniejsze przepisy dotyczące przewozu bydła i kartę pociągów. Będzie ztąd wygoda dla handlarzy bydła.

* Kto, mając prawo do renty na sta-rość z urzędu zabezpieczenia, osiedla się za granicą, ten traci to prawo, tak orzekł wyrok trybunału rzeszy niemieckiej. Tylko rentę in-validzką może pobierać zabezpieczony, choćby mieszkał za granicą.

* Sąd rzeszy w Lipsku zawyrokował, że za wypadki i nieszczęścia na ulicach, spo-wodowane skutkiem lichego bruku lub niedo-statecznego oświetlenia, jest odnośna gmina odpowiedzialna.

* Starawies. „Anzeiger“ donosi, że wstępne przygotowania co do wybudowania nowego kościoła katolickiego w Starzejwai już nieomal ukończone i że niezwodnie w Lutym roku przyszłego budowa się już rozpoczęcie. Koszta budowy obliczono na 200 do 300 tysięcy marek. Rzeczą znamienią jest, że o tem „An-zeiger“ wie przedniej niż gazety katolickie.

* Zawada. Ogrodnik Józef Bugla spadł w Czwartek z wysoko sianem nałożowanego wozu i złamał sobie kregi. Zupełnie przytomny jeszcze przyjął nastajutrz Sakramenta św. i zmari wieczorem, osierocając żonę z pięciorgiem dzieci.

* Baborów. Przed paru dniami zbiegło z więzienia śledczygo dwóch więźniów, gdy ich wyprowadzono jak zwykle na świeże powietrze. Jednego zbiega przykuczo jeszcze tego samego wieczora.

* Gliwice. Jednej z ostatnich nocy prze-jechała lokomotywa ranżująca na tutejszym dworcu urzędnika Friedricha. Koła pocierniły mu obie ręce i obie nogi. Friedrich nie był jeszcze ustanowionym na stolec.

* Bytom. W jednej z bytomskich gazet niemieckich wynurza pewien nauczyciel takie żale: „Jak niektórzy rodzice troszczą się o to, żeby dzieci ich nauczyły się czytania pol-skiego, pokazuje znów następujący wypadek: Pewien nauczyciel przy jednej z szkół ele-mentarnych w Bytomiu spostrzegł podczas pauzy ku swemu zdumieniu (!!), że chłopiec wydobył elementarz polski, żeby z innymi polskimi uczniami uczyć się czytania polskiego. Na zapytanie nauczyciela, kto mu kupił elementarz polski, odpowiedział chłopiec, że matka mu go kupiła. Chłopiec opowiadał da-lej, że matka poleciła mu, aby elementarz zabrał ze sobą do szkoły i pokazał go innym uczniam. Elementarz ów nauczyciel oczywiście skasował. Nadmienić dalej należy, że matka chłopca jest wdową i już po kilka razy nauczyciela prosiła, aby przy rozdzielaniu ubrań jej syna w pierwszej linii uwzględnił, ponieważ jest uboga i trudno jej zapracować chłopcu na odzież. Każdego czytelnika musi sadzić, gdy słyszy, że choć wdowa jest tak uboga, jednak starczy jej na kupienie elemen-tarza polskiego. Jak chodzi o kupienie nie-mieckiej książki do czytania, jako też innego materiału szkolnego, wtedy idą z prośbą do miejskiego funduszu dla ubogich, ale na pol-skie elementarze mają pieniadze.“

* W odpowiedzi na te wywoły zaznaczamy krótko, że nasamprzód elementarze polskie nabyć można już za 10 fen., a potem fundusze, o których powyżej mowa, są dla wszystkich i na to, żeby z nich korzystano. Wdawać się w dalszą rozprawę, to rzecz chyba zbyteczna, — * Katowice. Gdy zeszłego Czwartku wieczorem kolej uliczna ruszyła z Katowic do Król. Huty, zapomniano zabrać ze sobą szafiera. Dopiero gdy w Dębie podróżujący chcieli zapalić konduktowali, tenże spostrzegł, że nie ma szafiera. Natychmiast węc nawrócił ku Katowicom i szafiera napotkał w hicie Balldona, pedzącego za pociągiem, ile mu tylko się starczyło. — Robotnik Franciszek Jankowski z Załęża posprzeczał się 23 b. m. z swą żoną. W ciągu kłopotu dobył noża i poranił nim żonę tak ciężko, że musiał odwieźć ją do lazaretu. J. został niedługo po-tem aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego.

* Zawedzie. Tych dni chciano widocznie okraść kasę gminską, zamiar się jednak nie udało. Wieczorem zjawił się u kobiety, w domu gminskim zamieszkałej i tenże uprzatającej, jakiś mężczyzna nieznany i prost o klucz od izby, w której tenant kasy pracuje. Miał on niby z polecenia tenanta zabrać list po-zostawiony w biurze. Kobieta słusznie nie do-wierzała obcemu i pokazała się, że dobrze zrobiła, bo tenant o sprawie tej nic nie wie-dział i nikogo po list nie posytał. Kobieta widziała jeszcze, jak obcy, oddaliwszy się szybkim krokiem, zetknął się przed apteką z dwoma mężczyznami, którzy go tam widocznie oczekiwali.

* Z Westfali. Przeszłego roku odbył się, jak pisze „Wiarus“ bochumski, we Freisen-bruchu staraniem „Związku Polaków“ wiec, któremu przewodniczył p. Waleryan Przybył-ski. Na wiecu tym przystąpiło też do „Związku“ kilkunastu członków, których nazwiska stosownie do przepisów prawnych podano po-licyi w Bochum. Nie było więc żadnego po-wodu do wkroczenia władz. Tymczasem o-trzymał p. Przybylski mandat karny, gdyż za-rzucono mu, że na wiecu przyjmowani byli członkowie de Towarzystwa św. Piotra w Horst, a naświsk tychże nie podał p. Przybylski, który był wówczas prezesem Tow. św. Piotra, policyi miejscowości. Z tego mylnego założenia wychodząc, zarszciano Towarzystwu św. Piotra, że się trudni polityką. W pier-wszej instancji został p. Przybylski uwoliony, lecz założono rewizję. Sprawa ta zajmo-wała się teraz izba karna w Essen. We-snawali jako świadkowie przewodniczący i se-

kretarz „Związku Polaków“ zeznali, że wiec we Freisenbruchu zwołany został przez „Zwią-zek“ a Towarzystwo św. Piotra nie miało nic wspólnego z owym wiecem ani se „Zwią-kiem“. Sąd orzekł, iż nie ma dowodów na to, że Towarzystwo św. Piotra w Horst poli-tyką się zajmuje, a ponieważ wykazało się, że mandat karny został p. Przybylskiemu bez prawnej podstawy nadawany, przeto sam pro-kurator stawił wniosek o uwolnienie p. Przy-bylskiego od winy i kary, do czego się też sąd przychylił, nakładając koszt na kasę państwową.

Pogoska, jakoby przed 9 laty ślepto w Dortmundzie niewianie niejakiego Michałskiego czy Rychalskiego, okazuje się nieusadniona. Jakas obca kobieta opowiadała wprawdzie niedawno temu w Dortmundzie, że jej kochanek — nie mąż — wyjechał do Ameryki, po-nieważ dopuścił się morderstwa w okolicy Ca-stropu, atoli śledztwo wykazało, że kobieta mordertwo i ucieczkę po prostu zmyśliła, aby opowieścią ta zmiękczyć ludzi i uzyskać jakie wsparcie. Co więcej, posadzony przez nią i oskarżony robotnik stawił się sam władz po-licyjnej, żądając wyjaśnienia sprawy. Za cieką-kie a całkiem nieusadnione posadzenie bę-dzie musiał kobieta teraz odpowiadać przed sądem.

Rozmaitości.

* Najrozmaitsze potrawy jedzą ludzie na świecie. Znawcy twierdzą, że najwybornie-szem pieczywem jest mięso lwa, zwłaszcza młodego. Mięso tygrysa jest twardie i lyko-wate; jednakże Indianie spożywają je chętnie, wierzą bowiem, iż mięso daje spozy-wającym się i zręczność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szyki z niedźwiedzia wiedzieli już starzy poganie; wędzone ozory niedźwiedzie mają być również smako-wite jak kiełbasy z wątroby tego zwierzęcia, przyczem z wątroby jednego ma się 25 funtów tego przysmaku. Indianie i plemiona afrykańskie jadają bardzo chętnie mięso słońca, podróżnicy jednak angielscy zapewniają, iż mięso to jest niemacne i twardie jak skóra. Wszyscy jednak unoszą się nad prawdziwym smakiem nóg słońcowych. Mięso nosorożca ma zupełnie przypomina wołowinę i wieprzo-winę zarazem. Bardzo poszukiwane jest do zajętyń. Bardzo poszukiwanem jest przesmaków mięso kangurów, szczególnie ogony tych zwierząt, służące do przygotowywania wybranejupy. Mięso foki, wyglądające niezbyt apetycznie z powodu czerwonej swej barwy, odznacza się wielką pozywa-ścią i ma być łatwo strącone. We Wło-szech słoniki pieczone, potrawki z krętek, czerwonogardziótków i kosów uważane są za przysmaki najwykwintniejsze. Dla tego ich nierożadku my tutaj cierpimy, gdyż dla braku tychże ptaszków owadożerczych niezliczone robactwo teli nam rośliny i płody rolnie i ogrodowe. Chinczycy z lubością zjadają osobliwe gniazdka jaśkólików chińskich, pajaki, myszy żywe jeszcze ślepe, w maleku maczane, i różne syjantka morskie, którychby się żaden Europejczyk nie dotknął z obrzydzeniem,

NADESŁANO.

Dnia 21-go Października odbędą się w Raciborzu w kościele Dominikańskim egzercy-cye dla członków III Zakonu św. Ojca Fran-ciszka. Mogą w nich wziąć udział także Ter-cyarse i Tercyarki z sąsiednich parafii, muszą się jednakże zawsze zgłosić u panny prze-łożonej Marii Gorlinda, aby otrzymać kartki wstępne; również dozwolony jest udział one-bom nie należącym do III Zakonu, byle się poprzednio zgłosili. Na egzercyce przybędą Przew. OO. Franciszkanie ze Sw. Anny.

Trzech silnych

trzeźwych woźniców

siedzide zaraz miejsce. Dawniej wojskowi mają pierwszeństwo.

I. W. Cohn, spedycyjny kolejowy, Racibórz.

Unterzeichner bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w.)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
pro 4-te Quartal 1899 — na czwarty kwartał 1899
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 78.
Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“
pro 4-te Quartal 1899 — na czwarty kwartał 1899
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 79.
Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“
pro 4-te Quartal 1899 — na czwarty kwartał 1899
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 80.
Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro 4-te Quartal 1899 — na czwarty kwartał 1899
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den 1899

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle żywienia i na pocztę oddać.

Ostatecznie się
w Bytomiu jako lekarz
specjalista na choroby ocz.

Mieszkał na Dworcowej ul. Nr. 5
piętro i przyjmuje chorych
od god. 9 do 11 przed południem
i od god. 3 do 5 po południu.

Dr. Hulewicz.

Konstanty Szmieszek,

Racibórz, ulica Odrzańska Nr. 9
poleca swoim Gospodynom swój
skład wszelkich towarów
kolonialnych,
bardzo smaczne

KAWY,

zawsze świeże pieczone,
najlepsze jabłka suszone i śliwki i t. d.
Towar jak najlepszy, ceny jak najniższe.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony
pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000
katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą
o pomoc, Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomogł
do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Pragniemy zatem z miłością ku Matce i Królowej Towej
świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni
Przymij już naprzód serdecznie: „Bóg zapłaci!“

Ks. Jeder, zarządcą parafii Panny Maryi.
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

UCZENIA
poszuksuje zaraz
Ant. Siwoń,
mistrz masarski,
Racibórz-Bosac.

Do abituryenckiego egzaminu i do jednorocznego służby sposobimy w krótkim czasie. Wrocław, Gneisenaustr. 17, I.

Dr. Pachel.

STOEWER'S GREIF



Greif 31a — około 11 kg.
Najświeższy obecnie półwyściigowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zabytkowe.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.
Stoewera maszyny do szycia walcząco do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowniami „Greif“. Produkcyja roczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan,
Racibórz.



Unübertreffliches Wasch- u. Bleichmittel.
Jedynie prawdziwy z nazwiskiem

Dr. Thompson
i znakiem ochronnym Łabędź.
Ba czość
przed naśladownictwami!
Wszędzie do nabycia.
Wystawny fabrykant
Ernst Sieglid,
Düsseldorf.

Mają na sklepie: Otylia Damroth, Jan Klaps, F. Swiatkowski, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob. Stelter, F. Samojcie, Jan Kallus, J. Dobrziński, Herm. Wachner, Konstanty Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotta nast., Emili Piszczelek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józef Kachel, B. Sokoll, Józef Schindler, Paweł Ackermann, P. Gollasch, Bruno Miksch, Wikt. Dolezich, C. Schneider.

Większa ilość silnych robotników

znajdziesz natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamieszkowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry groszowickim, którzy przez rzekę przejeżdżają promem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Niniejszym podajemy do ogólnej wiadomości, że

w Niedzielę dnia 1-go Października
o godz. 11 przed poł. odbędzie się zapisywanie robotników na naszą nadchodzącej kampanią (rozpoczynającą się dnia 9-go Października). Przyjmujemy do pracy tak-

mężczyzn jak i kobiet i opaków i dziewczyny
w większej ilości, a zgłaszać należy się u nas
osobie w oznaczonym czasie.

Raciborska cukrownia
(Raciborzer Zuckersfabrik, Gesellschaft mit beschränkter Haftung).

W BANKU naszym utworzyliśmy kase oszczędności
i przyjmujemy depozyty od 1 marki pocztawy, płacąc:
5½ od sta. jeżeli wypowiedzenie połroczone,
4½ od sta. jeżeli wypowiedzenie kwartalne.
Na sprzedaż mamy każdego czasu małe párcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwoszemijskie, na które zwracamy uwagę przedwyszukiem dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich“.

Dwaj woźnice roboczy
(Arbeitskutscher) niech się zgłoszą.

Schlesingera młyny
w Raciborzu.

Polecamy:

Godzinki

adoracyi Najów, Sakramentu cena w oprawie 70 fen., z przes. 80 fen.

Tajemnice Różanica św.

po 20 fen. i po 10 fen.

Zamawiać prosimy pod

adresem:

Nowiny Raciborskie
Racibórz-Ratibor.

2 wozy robocze,

2½ i 4 calowe, ostatni prawie nowy, mogący unieść 100 cent., ma kompletne na sprzedaż.

F. Jilka junior, Racibórz,
róg ulicy Solnej i Różanej.

Uczeń

władający językiem polskim i niemieckim, może zaraz wstąpić w naukę.

Richard Krause,
sklep żelaza, Racibórz.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen.
z przesywką 13 fen., poleca

Księgarnia
Nowin Raciborskich.